

A w szkołach - wakacje!

Wielki Wakacyjny Konkurs Legend — Legenda nr 3

MIŁOŚĆ ZWANA MEZALIANSEM

Autor: „Miriam”

Ziemie Południowej Wielkopolski od wieków słynęły bogatymi borami, pełnymi zwierza – rysi, dzików, jeleni, turów, a i niedźwiedzia brunatnego było można spotkać. Wśród takich dzikich kniei, gdzie prowadziły drogi kręte i piaszczyste, znajdował się majątek Mieczków (na północ od Torzeńca-gmina Wieruszów). Włóściami władał Stanisław Wilgocki, ziemianin może niezbyt możny, ale z iście wielkopolską gospodarnością dbający o swe dobra. Jednak największym skarbem i pociechą Wilgockiego była jedyna córka Anna. Jej matka odumarała, gdy ta miała zaledwie kilka wiosen. Ojciec z wielką troską dbał o wychowanie dziewczynki, dla niej były najlepsze guwernantki, lekcje francuskiego, gry na pianinie. Dziecko karmione ojcowską miłością, zainteresowaniem rodziny rosło szczęśliwie. Anna, zarzucając swój jasny warkocz na plecy, unosząc lekko sukienkę, często podbiegała do ojca i, patrząc dużymi, błękitnymi oczyma, szeptała mu w ucho: „Kocham cię, tatusi, najbardziej na świecie”, by za chwilę bawić się z siedzącymi na ganku hartami. Ojcowskie serce napęliła dumą i wzruszenie: „Jakaż szkoda, że umiłowana matka tego nie widzi.”

Dziewczę rosnęło i piękniało w latach. Zapobiegliwy Wilgocki zaczął gromadzić odpowiedni posąg dla jedynaczki. Ona sama, mało zainteresowana swatami i łączeniem majątków z odpowiednimi kandydatami, wolała cwałować na karam Orszaku po ulubionych ścieżkach. Zdeterminowany i zlekniorny ojciec na swoje delikatne nagabywania słyszał tylko jedną odpowiedź: „Jeszcze czas, tatusi!”

Pewnego razu ekonom przyprowadził młodego chłopaka ze wsi, który miał zastąpić schorowanego stajennego. Był to mężczyzna dwudziestokilkuletni,



wysoki, barczysty o twarzy ogorzałej od słońca, a włosach jasnych jak len. Mimo braków w wykształceniu było po nim widać ogromną wrażliwość i życiową mądrość.

Nawet nie śmiał młody Kazimierz zatrzymać wzroku na smukłej kibici panienki, lecz ona sama nader chętnie odwiezła stajnię, zaczynając rozmowę.

- Wspaniale opiekujesz się ojcowskimi końmi, widać to po ich żwawych oczach i aksamitnej sierści.

-Bo bardzo kocham ich zwierzęta za ich dostojność i siłę.

I tak ich spotkania i rozmowy przy stajni stawały się coraz częstsze i dłuższe. Nie mógł patrzeć z czystym zdumieniem, jak oczy Anny lśnią na widok stajennego, jak oblewają się rumieńcem jej policzki. Zagniewany, zabronił córce spotkań z Kazimierzem. A młodzieńcowi wręcz zagroził wyrzuceniem z pracy. Nie mogli obydwójce dotrzymać słowa danego w rozpacz. Zaczęli więc spotykać się potajemnie, pod nieobecność Wilgockiego, późnymi wieczorami... Łączące ich uczucie stawało się z każdym dniem silniejsze i doskonalsze, ku potępieniu przez najbliższą rodzinę i służbę.

Dowiedziawszy się o wszystkim, ojciec postanowił wysłać córkę do siostry

w Gołuchowie, by zaznawszy innego klimatu, zapomniała o Kazimierzu.

Będąc tam kilka tygodni, posmutniała i straciła zainteresowanie otaczającym światem. Z tęsknoty i żalości przestała prawie jeść. Nie znalazłszy innego wyjścia, przywoził ją Wilgocki w powrocie do Mieczkowa. Tymczasem w stajni nie było lubego. Kazimierz odszedł na żądanie dziedzica i nikt we wsi nie wiedział, gdzie się podziewał.

Jak nietrudno się domyślić, stan



zdrowia panienki pogorszył się na tyle poważnie, że ojciec wezwał na pomoc medyków. Najlepszych w okolicy, niestety nie umieli oni ani zmusić Anny do jedzenia ani uzdrowić jej duszy. Na nic się zdały drogie leki i prezenty, podróże, które miały zrekomensować stratę lubego.

W końcu, zdesperowany, zlecił, by odszukać Kazimierza. Ale wszelki śluch po nim zaginął. Anna dręczona wewnętrznymi cierpieniami i bólem mizerniała coraz bardziej. Aż pewnego wiosennego dnia, przy najbliższych, podczas namaszczania przez miejscowego proboszcza, odeszła cichutko...

Targany wyrzutami sumienia ojciec zgorzkniał i oszalał z rozpacz, aż niedługo umarł.

A kilkadziesiąt lat później wprost z murów stajni, miejsca spotkań Anny i Kazimierza wyrosła młoda brzołka. Wiotka i delikatna jak panienka. Czy jej wiotkie listki poruszane podmuchem wiatru nie mówią czasem o wielkiej, zakazanej miłości, która musiała skończyć się tak dramatycznie?

W ślad za Kazimierzem poszli mieszkańcy Mieczkowa, którzy zaraz po II wojnie światowej zaczęli masowo mi-

grować do innych miejscowości. Ze stu kilkudziesięciu pozostało dosłownie kilku.

Mała wioska - Mieczków nie leży w powiecie ostrzeszowskim, lecz wieruszowskim (na północ od Torzeńca), przy granicy obu powiatów. To niemal nieskażone cywilizacją miejsce urzeka rzadko spotykaną naturalnością, a ruiny dawnego dworku pobudzają wyobraźnię i nastrojają do refleksji.

chcesz wiedzieć dlaczego wybiera nas tyłu studentów?



Przyjdź na spotkanie!

Zapraszamy na spotkanie z władzami uczelni
3 września 2007,
godz. 17.00

Ostrzeszów
ZS nr 1, sala nr 112

Wielkopolska Wyższa Szkoła
Humanistyczno-Ekonomiczna
w Jarocinie

63-200 Jarocin, Al. Niepodległości 34a
tel. (0-62) 505-20-60
www.wwshe.edu.pl

OSTRZESZÓW: PUNKT INFORMACYJNY
ul. Gen. Sikorskiego 9, tel. (0-62) 586-03-50

IDOL WYŁONIŁ FINALISTÓW

Poznaliśmy finalistów tegorocznej, szóstej już edycji OSTRZESZOWSKIEGO IDOLA. W słoneczne popołudnie, 15 sierpnia, na dziedzińcu przy ostrzeszowskiej Baszcie odbyły się półfinałowe przesłuchania. Wzięło w nich udział 18 młodych adeptów śpiewu. Dwie uczestniczki półfinałów, ze względu na pilny wyjazd, zostały przesłuchane przez

jurorów już wcześniej, za to siłą rzeczy ich śpiew nie był brany pod uwagę publiczności, która spośród półfinałistów wybierała swojego IDOLA. Pewnie dlatego dziedzic Baszty zapełnił się od koleżanek, kolegów i rodziców występujących młodych piosenkarzy. Nikt nie szczędził braw i głosów, a niestety zdarzały się też przypadki, że niektórzy ze słuchaczy nadużywali niefrasobliwości organizatorów i na swych ulubieńców głosowali kilkakrotnie. Po podliczeniu głosów okazało się, że publiczności najbardziej podobał się występ Moniki Aksamskiej (38

gł.), wykonującej utwory: „Śpiewaj” J. Steczkowskiej i „Niejeden dzień” N. Kukulskiej. Niewiele mniej głosów (po 36) otrzymali Małgorzata Dytfelt i Michał Dembny, przyjmowany wręcz owacyjnie przez grupę swoich fanów. Głosy publiczności dodane do punktacji jury miały też wpływ na wyłonienie finałowej ósemki kandydatów na IDOLA. Oto oni:

Monika AKSAMSKA, Karol BRZĄKAŁA, Magdalena DEMBEK, Michał DEMBNY, Małgorzata DYT- FELT, Zuzanna GRZEŻUŁKA, Jarosław KULA, Martyna KUSZA.

Ponadto Jury, któremu przewod-

niczył Krzysztof Kantecki, wytypowało pięć osób do udziału w warsztatach interpretacyjno-wokalnych, które potrwać do końca sierpnia. Prócz finalistów IDOLA w warsztatach uczestniczyć będą: Katarzyna Koźbielska, Katarzyna Otwiaska, Kalina Rzepecka, Joanna Śniadek i Lidia Śniadek.

Ostrzeszowskiego IDOLA 2007 poznamy w trakcie koncertu finałowego w niedzielę, 9 września, w ostrzeszowskim kinoteatrze, na który już dziś sympatyków tej zabawy zapraszamy.

K.J.

Peugeot 207 HDi już od

NAJNOWSZA TECHNOLOGIA HDi
TERAZ ZWYCIĘŻA RÓWNIEŻ NA TORZE

691 zł miesięcznie
w ofercie dla firm*



Cenowe
Grand Prix

www.peugeot.pl

Zamiłowanie do najnowszych rozwiązań technicznych, sportowa pasja, maksymalna radość z jazdy – o to nam chodzi. W Peugeot staramy się realizować marzenia na temat samochodu. Sportowy Peugeot 908 HDi FAP jest ich spełnieniem i dowodem na to, że zastosowaną w naszych modelach technologią HDi można wygrywać sportowe zmagania. Poznaj więc możliwości Peugeot 207 HDi dostępnego w atrakcyjnej ofercie leasingowej dla firm. Zapraszamy.

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.



* Miesięczna rata netto w promocyjnym leasingu dla firm na 48 miesięcy, przy czynszu inicjalnym w wysokości 20% ceny pojazdu. Liczba samochodów ograniczona. Szczegóły w salonie Peugeot. © DPPI. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,5 do 4,8 l/100 km, emisja CO₂ wynosi od 120 do 126 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji dostępne są na stronie internetowej: www.peugeot.pl

Peugeot Sztukowski

Topola Mała 72a, 63-400 Ostrów Wlkp.

tel. 0-62 735-02-56, fax 0-62 735-50-84, sztukowski@peugeot.com.pl

Pozdrowienia z wakacji



Moc gorących pozdrowień z obozu sportowego – Hel 2007 – przesyłają karatecy z Ostrzeszowa.



Moc gorących i serdecznych pozdrowień z Karpacza dla Redakcji oraz czytelników „Czasu Ostrzeszowskiego” przesyła Dagmara Dudek z rodzicami z Grabowa nad Prosną